

Z dzieckiem w podróży

# TUNEZJA

Anna i Krzysztof Kobusowie



**PRZYKŁADOWE STRONY**

# Spis treści

WSTĘP

EMOCJE WAKACJI

KARTAGINA - FENICKI PODSTĘP

AFRICA ROMANA

KAIRUAN - WIELBŁĄD NA PIĘTERKU

SEKRETY OAZY

POTOP W KRAINIE SUSZ

GWIEZDNE WOJNY NA SAHARZE

DŻERBA - WYSPA ODYSA

UCIECZKA Z ALL INCLUSIVE

OKIEM MAMY

SIDI BOU SAID - SZUKAJĄC DŻINÓW

TUNEZJA Z DZIECKIEM - INFORMACJE

TUNEZJA Z DZIECKIEM - ATRAKCJE DLA DZIECI

Strona redakcyjna

# WSTĘP

**KIEDY PARZE PODRÓŻNIKÓW RODZI SIĘ DZIECKO MOGĄ  
ZROBIĆ TYLKO JEDNO...  
ZABRAĆ JE ZE SOBĄ W DROGĘ!**



Choć **Tunezja** zwykle kojarzy się z plażami i hotelami, ten niewielki kraj oferuje fascynujące miejsca i historie. To tu legendarna Dydona wykazała się pomysłowością, zdobywając ziemię, a dawna rzymska prowincja Africa zostawiła po sobie największy amfiteatr w Afryce (oraz nazwę dla całego kontynentu!). W poszukiwaniu dżinów powędrujemy zaułkami błękitnego Sidi Bou Said, w Tozeur poznamy, świat arabskich baśni, zaś na Saharze odnajdziemy miejsca znane z "Gwiezdnych wojen", a nawet przez chwilę trafimy na inną planetę! Odwiedzimy

także oazy opuszczone po potopie, wyspę Dżerbę, na której zatrzymał się Odyseusz i dowiemy się, jakie tajemnice skrywa święte miasto Kairuan.

---

**Z DZIECKIEM W PODRÓŻY** to seria książek pokazujących różnorodne kraje poprzez podróże z dziećmi, napisana przez rodziców (a przy okazji znanych dziennikarzy i fotografów) Annę i Krzysztofa Kobusów, na co dzień prowadzących portal [www.planetakobusow.pl](http://www.planetakobusow.pl) - dawniej(www.malypodroznik.pl)

---

SKLEP INTERNETOWY AUTORÓW



# Namib.pl

- \* pamiątki
- \* zabawki
- \* akcesoria
- \* repelenty
- \* rękodzieło
- \* biżuteria

## NASZE KSIĄŻKI DLA DZIECI:



Dla Ciebie  
i dla domu!

## SERIA EBOOKÓW "Z dzieckiem w podróży"



[Zapraszamy do naszego sklepu!](#)

## EMOCJE WAKACJI

**Pomysł był prosty: nie mamy za dużo czasu ani pieniędzy, wyskoczmy zatem gdzieś blisko. Zróbmy sobie wakacje!**

- *Kobusy się skończyły, lecą do Tunezji.* - Wieść na turystycznych forach pomknęła z szybkością pustynnego wiatru.



- Tata! Widzę wakacje!.

Czyż przystoi bowiem prawdziwemu podróżnikowi jechać do krainy all inclusive? Pić drinki z pałeczką nad brzegiem basenu i opalać się na leżaku? Wstyd i hańba! Czy aby na pewno? Przecież nie żyję po to, by spełniać oczekiwania innych! Prężyć dumnie muskuły, opisując kolejne mrozące krew w żyłach przygody. Nie moja bajka. Tak naprawdę mam ochotę po prostu odpocząć. Wypławić dzieci i pożyć w leniwym tempie. Pech chce, że w naszej rodzinie jest zamiłowany przewodnik.

Człowiek, który zabytkom i atrakcjom nie odpuści, wytyczający szlaki tak śmiało, że doba musiałaby mieć ze 40 godzin, by dało się wszystko zobaczyć. Gdy zaczął opracowywać program, perspektywa leniwienia się na leżaku zaczęła się niebezpiecznie oddalać...



Pojeźdźmy na wielbłądzie!.

### **Tunezja, choć niewielka, ma imponującą historię i zabytki.**

Do tego pustynia, oazy, plenery filmowe, współcześni troglodcy i antyczni herosi. Dla każdego coś ciekawego! Nasza wyprawa zaczyna się jednak od falstartu. Dzień przed wyjazdem Michaś dostaje lekkiej temperatury. Raptem 37 stopni, mam więc nadzieję, że to z emocji, bo od kiedy dowiedział się o wyprawie, dostawał wręcz hysterii, że on nie chce do przedszkola, tylko do samolotu!

# KARTAGINA - FENICKI PODSTĘP

**Wynaleźli pieniądze i alfabet, a jednak nie pozostawili po sobie żadnych zapisków.**

Śmiali żeglarze, zręczni kupcy i dzielni wojownicy. Niespokojne duchy czasów antycznych, gdy świat był pełen białych plam, a odległe krainy zaludniali cyklopi i ludzie z głowami psów. Fenicjanom niewątpliwie bliskie było przekonanie, że *sky is the limit* - tylko niebo nas ogranicza. Choć pewnie, znając ich pomysłowość, gdyby naprawdę chcieli zdobyć przestworza, zrobiliby to. Tak jak podbili północną Afrykę, zakładając tu swe faktorie.



Miejsce wydawało się na tyle obiecujące, że postanowiono się tu osiedlić. Kolonia przyda się jako baza wypadowa żeglarzom, poza tym zawsze lepiej mieć - niż nie mieć - kolejny kawałek ziemi. Powstaje miasto przez wieki rozbudowywane. Zmieniają się stroje i języki: po Fenicjanach następują Rzymianie, a o ich bogactwie świadczą wille ze wspaniałymi mozaikami. Z okien widać było maszty kołyszących się w porcie statków. Dzisiejsza Utyka śni o minionej chwale. Tylko wiatr jest taki sam: łagodny, ciepły, obiecujący przygodę. Po morzu nie ma śladu: przez wieki osady z tutejszej rzeki zepchnęły je kilka kilometrów dalej. Wille ocalały, choć w postaci malowniczych ruin. Przewodnik podnosi zastonę z desek, po czym bierze do ręki spryskiwacz i leje wodę po zabytkowej podłodze, by wydobyć kolory. Przy kolejnej mozaice zachęca:

- *Ależ chodź tu bliżej, zobacz, jaka ciekawa ryba!*



Szczegółowe analizowanie antycznych mozaik.

# AFRICA ROMANA

## **Imperium Romanum musiało w końcu się rozpaść.**

Nie można bez końca podbijać kolejnych prowincji, panować i sprawnie władać całym światem. Jednak władcy Rzymu za nic mieli takie przepowiednie. Oni! Namaszczeni przez bogów, swą ziemską władzą wręcz im równi! Rozbili w puch fenicką potęgę, przejmując całe wybrzeże. Tak narodziła się Africa Romana, rzymska prowincja Africa, od której wziął nazwę cały kontynent.



Sbeitla - chłopcy przechodzą przez bramę...  
Mam nadzieję, że kiedyś docenią to, że trafili tu mając tak niewiele lat...

**- Czy pojedziemy do Zaghwanu? - Patrzymy z Krzyśkiem na mapę, usiłując przekonać naszego przewodnika, by nieco zboczył z zaplanowanej trasy.**

- *Ale to naprawdę nie po drodze...* - Tahar Boukeff rozumie naszą poznawczą pasję, tyle że mając w perspektywie kilka godzin jazdy, obawia się, czy damy radę dojechać na nocleg o czasie.

Nas jednak Zaghwan fascynuje, bo tu znajdujemy namacalny dowód rzymskiej władzy: akwedukt. To właśnie sprawny transport wody był podstawą budowy potęgi imperium. Potrafiono ją doprowadzać na odległość ponad 100 kilometrów, dzięki czemu w Kartaginie pito źródlaną wodę z odległych gór. Gdy podjeżdżamy do Zaghwanu, widzimy ów inżynieryjny cud. Kamienne łuki ciągną się po horyzont niczym morskie fale, dając obietnicę życia. Woda! Gdy jej zabraknie, giną największe potęgi.



Nie być w takim miejscu? O NIE!

**Tak właśnie stało się w Al-Dżamm (fr. *El Djem*; hist. *Thysdrus*).**

Już z daleka widać monumentalne ruiny amfiteatru, największego w Afryce, a trzeciego co do wielkości na świecie (po Koloseum i Kapui). W antycznym Thysdrusie lubiono się bawić, a gdzieś lepiej można było się rozerwać niż w amfiteatrze? Walki gladiatorów i zmagania z dzikimi zwierzętami przyciągały nawet 30 tysięcy widzów, którzy głośnymi okrzykami zagrzewali swych ulubieńców do walki.



Skojarzenie jedno: Rzym... A nie... Tunezja - El Jem!

Wędrujemy po arenie, pod sobą mając podziemia. To stąd wyprowadzano chrześcijan i lwy. Chłopcy na wieść o lwach zastrzygli uszkami: może jeszcze jakiś tu jest? Kici, kici, lewku, chodź, to cię pogłaszczemy! Ich jedyne skojarzenie to pluszaki i sympatyczny Simba z Disneyowskiego Króla Lwa. Skoro jednak żadnego kiciusia nie ma, to chociaż koparkami przewiozą kamyki na arenie. Wokół wysokie łuki murów, gdzieś między nimi Krzysiek trzusi się, by jak najlepiej oddać wielkość amfiteatru, przez wyrwę w murach widać białe ściany miasta. Klęskę Al-Dżamm przypieczętowali Wandalowie, swój podbój znacząc niszczeniem cystern i akweduktów. Bez wody miasto nie miało szans...



Nasi "gladiatorzy" w El Jem.

**By dotrzeć do najdalej na zachód wysuniętej rzymskiej placówki w Dougga (*Zukka*; hist. *Thugga*), musimy jechać kilka godzin samochodem.**

Chcąc zająć czymś dzieci, zadajemy im pytania:

- *Jak ma na imię mama?*

Michaś myśli, myśli... w końcu podpowiadamy:

- *Ania! A tata to Krzy...*

- *sio!* - woła Michaś, dumny z siebie, że taki już jest mądry.

- *A Staś jak ma na imię?* - pytamy podstępnie.

- *Brat!* - mówi bez namysłu.

# KAIRUAN - WIELBŁĄD NA PIĘTERKU

**Nie ma to jak dobra legenda, a Kairuan może poszczycić się wyjątkowo piękną opowieścią.**

Oto koń jednego z uczniów Mahometa zgubił podkowę. Ibn Nafi nie pomstuje na niespodziewane opóźnienie, lecz patrzy uważnie w ziemię. Coś złotego błyszczy między kopytami. Gdy bierze przedmiot w rękę, jego oczom ukazuje się zaginiony kielich z Mekki, a z ziemi tryska źródło. Takie nagromadzenie cudownych przypadków świadczyć może tylko o jednym. To miejsce wybrane. Wyjątkowe i święte. Wzniesione tu miasto zostaje pierwszą arabską stolicą w północnej Afryce i czwartym świętym miastem islamu. Status trzech pierwszych: Mekki, Medyny i Jerozolimy nie podlega dyskusji, a mimo iż do tytułu czwartego pretenduje kilka miast, Kairuan z pewnością na niego zasługuje



Kairuan.

**Zostawiamy auto za wielkim murem otaczającym medynę i przekraczamy bramę starego miasta.**

Słynie ono ze stu meczetów, ale próżno szukać lasu minaretów. Wiele z nich to prywatne domy modlitwy, skryte w mieszkaniach, nie do odnalezienia dla niewprawnego oka. Ale Wielkiego Meczetu przegapić nie sposób. To tunezyjska Jasna Góra. Jeden z najstarszych na świecie, a jego minaret, przypominający basztę gotyckiego zamku, stał się wzorcem dla kolejnych pokoleń budowniczych. Na dziedzińcu otoczonym lasem kolumn może pomieścić się ponoć nawet 20 tysięcy osób, co w czasach wojny bardzo się przydawało.



Kairuan - Wielki Meczet.  
Chłopcy bawią się nad cysterną, na środku dziedzińca.

**Za to na zewnątrz świętych murów czeka życie w pełni.**

Dziesiątki straganów z biżuterią, pamiątkami, puzderkami i ceramiką. Stasiowi aż zaświeciły się oczka na ich widok! I nim udaje się nam go powstrzymać, nasza sroczka bierze się do oglądania, dotykania, próbowania... W końcu kupujemy im po wisiorku z dłonią Fatimy, bo rzecz jasna jak Staś coś ma, to brat też mieć to musi. Uszczęśliwieni wyruszają na dalsze zwiedzanie.





Koci zaulek.

**Całe stado stoi przed sklepem i już dzielny Beduin Staś pakuje się na siodło.**

Pakuje się z radością, bo wielbłąd pluszowy, a brat obok wynalazł wspaniałą zabawkę: wielbłądy z materiału, które, gdy naciśnie się im brzusek, grają muzykę i świecą oczkami! Staś natychmiast też szuka

## SEKRETY OAZY

**Oaza to jedno z tych słów, które przyspieszają bicie serca.**

Wabi tajemnicą i egzotyką, przywołując obrazy beduińskich namiotów rozpiętych pod gwiaździstym niebem, kilku palm daktylowych wokół studni i bezkres piaszczystych wydm dookoła. Rzeczywistość bywa znacznie bardziej prozaiczna, bo współczesne oazy w istocie niewiele różnią się od miast. Asfaltowe drogi wiodą między gajami palmowymi, murowanymi domami i nowoczesnymi hotelami. Gdy wjeżdżamy do Tazaru (fr. *Tozeur*), w pierwszej chwili czujemy rozczarowanie. Jest za wielkie, przecież nic tu romantycznego nie pozostało!



Tozeur - oaza jak miasto, czy miasto oaza...



Ale skarbów!

**Po baśniowej medynie pora na odwiedzin w Dar Cherait - prywatnym muzeum etnograficznym, gdzie w zabytkowych wnętrzach odtworzono scenki z przeszłości.**

Kobiety w strojach szatach szykują pannie młodej noc henny, mężczyźni odziani w powłóczyste szaty grają w szachy. Także wnętrza są prawdziwą uctą dla oczu. Ściany pokryte kafelkami w najróżniejszych wzorach i przetykane złotem tkaniny. Wszeghobecny przepych i luksus błędnie jednak wobec wartości najcenniejszego przedmiotu. Paradoksalnie bardzo niepozornego. Pokryta drobnymi zapiskami kartka wisi na ścianie niczym geometryczny obraz. To dzieło Ibn Chabbata, architekta wody, jak go nazywano w XIII wieku, człowieka, który rozpiął precyzyjnie podział wody i czas niezbędny, by podać każde z drzew w oazie. Mimo upływu wieków oraz nowoczesności, która i tu dotarła, całe nawadnianie oazy wciąż odbywa się wedle tego schematu sprzed stuleci! Jak to możliwe?



Fenek.

Choć w menu fenka są gryzonie i ptaki, a ludzi raczej unika, wolałabym, by się z moimi dziećmi za bardzo nie spoufalał. Mimo upału mój mąż najwyraźniej się rozkręca. I już dopomina się o jakąś ładną jaszczurkę. Nie ma sprawy! Pracownik zoo znika na chwilę, po czym wraca z pięknym półmetrowym jaszczurem.

# POTOP W KRAINIE SUSZ

## **Najpierw słycać ptaki.**

Po ciszy pustyni ich śpiew brzmi niczym najpiękniejsza muzyka. Potem żaby. Może to mało romantyczne, ale też jednocześnie zupełnie niespodziewane. Po horyzont kamienna nicość i nagle: *żaby*. I jeszcze szum wody. Oaza to obietnica szczęścia. Spełniona nadzieja. Choć raz w życiu warto wyruszyć na pustynię, by docenić dar wody i marność naszych ziemskich pragnień. Absurdalnego gromadzenia rzeczy, które w ostateczności nas nie uratują. Tu liczy się tylko sprawne auto, zapas wody i dobra mapa.



Oaza Chebika z... wodospadem!

## **Do górskich oaz nieopodal Tauzaru w sezonie zjeżdżają tłumy.**

Midas, Chebikę i Tamaghzę łączy niezwykła historia. Ulewne deszcze które nawiedziły ten rejon w 1969 roku, wywołały błotne lawiny, niszczące wszystko na swej drodze. Pozostała legenda opuszczonych



Do oazy najlepiej na wielbłądzie...

**Do repertuaru arabskich słów szybko też dodaliśmy *halas*.**

Dosyć! To dla odmiany zakłęcie używane najczęściej przez mamę, gdy już nie znajdowałam innych słów, by poskromić dziecięcy żywioł. Na razie jednak nikogo poskramiać nie trzeba, bo dzieci nie bardzo się rwą, by Chebikę zwiedzać na nóżkach. Nie ma wyjścia, Michaś do nosidełka i na plecy taty, Staś do chusty u mamy. Za każdym razem, gdy motam go na plecach, ludzie wokół cmokają z uznaniem. Pewnego razu elegancka kobieta w hotelowej windzie zachwyciła się, że to tak, jak jej babcia nosiła. Teraz wózki zostały wyparte przez chusty, ale pewnie z czasem powrócą, tym razem nie jako przejaw zacofania, lecz świadectwo nadążania przez kobiety za nowoczesnymi trendami rodzicielstwa. Przeze mnie przemawia nie tyle nowoczesność, ile pragmatyzm. Na nierównych ścieżkach chusta jest po prostu znacznie wygodniejsza, a poza tym mam wrażenie, że Staś wtulony we mnie jest znacznie spokojniejszy.

# GWIEZDNE WOJNY NA SAHARZE

**Dwa purpurowe słońca zachodziły nad planetą Tatooine, gdy mistrz Jedi Obi-Wan przywiózł zawinięte w koc niemowlę.**

Koło czasu się zamknęło, Luke Skywalker wrócił do miejsca, skąd pochodził jego ojciec Anakin. Ten, który do historii przeszedł jako Darth Vader, rycerz ciemnej strony Mocy. Tak kończy się trzecia część Gwiezdných wojen, a scena ta, podobnie jak wiele innych, kręcona była właśnie w Tunezji. Podczas podróży co chwila odkrywamy, że miejsca uważane przez nas za filmową scenografię słynnej sagi naprawdę istnieją.



Tu kręcono Gwiezdne Wojny!

**George Lucas odnalazł tu fantastyczne plenery.**

Wyschnięte słone jezioro i bezkresna pustynia idealnie pasowały do wyobrażeń o pozaziemskich krajobrazach. Podziemne domy w Matmacie i warowne ksary okazały się doskonałymi odtwórcami gwiazdnych miast o niezwykłej architekturze. Filmowanie na pustyni było prawdziwym wyzwaniem, gdyż zdjęcia kręcono w lipcu (kto wpadł na tak szatański pomysł?), gdy za dnia temperatura potrafi sięgać 50 stopni. Stąd ekipa filmowa zmuszona została do bardzo wczesnych pobudek (nawet o czwartej rano!), by już o dziewiątej kryć się w poszukiwaniu cienia.



Jak na planie filmu!

Idealne dla fanów Gwiezdných wojen do zostawienia (niestety) pamiątkowego napisu. Świetlne miecze i burnusy umożliwiają podróż w wyobraźni, warto jednak nieco przymknąć oczy, by nie widzieć obłazącej dykty, z której zrobiono kosmiczne statki. Mam wrażenie, że scenografowie nieźle się bawili przy ich projektowaniu: połączenie rur PCV z kawałkami odkurzacza dało zaskakująco ciekawe efekty. Gdy nasyciwszy się samotnością i zdjęciami, zbieramy się już do odjazdu, na Mos Espa następuje inwazja terenowych aut. Wysypuje się z setka osób rozbiegających się na wszystkie strony.

- *Ale czad, jak na filmie!*

- *Gośka, tutaj chodź, zdjęcie sobie zrobimy!*

Mam omamy słuchowe? Ależ nie, to po prostu liczna wycieczka rodaków nam się trafiła! Trzeba mieć szczęście, by na pustyni znaleźć się w takim tłumie, a do tego Polaków.





Ksar Haddada ma wiele uliczek i zaułków.

Chłopcy biegają we własnych wyścigach (choć o wyniku łatwym do przewidzenia, bo nóżki niespełna dwulatka nigdy nie mogą dogonić starszego brata), a w pewnym momencie Staś zatrzymuje się w zachwycie. W mroku jarzą się okrągłe ślepie. Czy to jakiś droid nas obserwuje?

- *Kot, mama, kot!* - Gdyby zobaczył droida, emocje nie byłyby większe. To właśnie jest cudowne przy podróżowaniu z tak małym człowiekiem, że cały świat jest tak fascynujący! Pewnego dnia aż zaczął skakać z emocji na widok... muchy na szybie! Bo łązi, fruwa, kropki robi - rety, to takie ekscytujące! Dla nich każda podróż jest przygodą, nawet zwykły spacer po parku potrafi być przeżyciem. Patrząc na zachwycone oczy synka, myślę sobie, że warto by się od nich uczyć tej radości życia.

# DŻERBA - WYSPA ODYSA

## **Podróżnik mimo woli.**

Tak można by określić Odyseusza, który na skutek klątwy Posejdona przez dziesięć lat wracał do domu. Po drodze odwiedzał nieznanne lądy i mityczne krainy, co zostało skrupulatnie opisane przez Homera w Odysei. To jedno z tych dzieł, które do dziś inspiruje artystów, historyków i podróżników. Jednym z pierwszych miejsc, do których dotarł Odyseusz, była wyspa Lotofagów - zjadaczy lotosu. Słodczy zatrutego kwiatu sprawiała, że kto go raz skosztował, zapominał o ojczyźnie, pozostając na zawsze w mocy czaru wyspy. I tu rozchodzą się drogi mitu i historii, o ile bowiem faktycznie wyspa Dżerba (fr. *Île de Djerba*) utożsamiana jest z wyspą Lotofagów, o tyle jednak nikt nie zjadał tu kwiatów. Ów miódny owoc, po którym ludzie żyli jak w letargu, spokojnie i bezpiecznie, to zapewne nic innego jak... daktyle, a te faktycznie są tu przepyszne i pozwalają zapomnieć o całym świecie (a już pewnością trzeba zapomnieć o diecie!).



Panorama nadbrzeża w porcie.

**Homer dał Dżerbie piękną legendę, Fenicjanie - nazwę (ich handlowa faktoria nazywała się pierwotnie Gerba), a Rzymianie połączyli ją z lądem istniejącą do dziś groblą.**

Wyspie udało się zachować stworzone przez wieki piękno: tym, co

pierwsze rzuca się w oczy, jest biel. Białe ściany domów, hoteli i funduków - dawnych zajazdów, gdzie na górze były pokoje dla podróżnych, na dole zaś miejsce dla ich wielbłądów. Białe kopuły meczetów, których jest tu blisko 250, a wśród nich najbardziej oryginalną architekturę ma szesnastowieczny Umm al-Turkijja w Al-Ma'i. Właściwie patrząc na jego mury, trudno się domyślić, że to dom modlitwy, bo bardziej przypomina obronną twierdzę. Skojarzenie jak najbardziej uzasadnione, przecież nie zawsze na wyspie królował all inclusive. Swego czasu rządili tu złowrodzy bracia Barbarossa (*Rudobrodzi*), a także turecki korsarz Turgut, który po rzezi chrześcijan nakazał wznieść piramidę z ich czaszek. Tolerancja religijna nie była wtedy w modzie, choć to właśnie tutaj zamieszkuje jedna z najstarszych społeczności żydowskich.



Meczet Umm al-Turkijja.

**Wedle legend po zburzeniu świątyni w Jerozolimie (586 rok p.n.e.) przybyła tu grupa kapłanów i wzniosła synagogę Al-Ghariba - "*Cudzoziemka*".**



Michał wsłuchuje się w modlitwy.

Potrzebuję kilku minut tłumaczenia, że robiliśmy zdjęcia w Polsce do przewodnika o zabytkach kultury żydowskiej, i po chwili drzwiczki uchylają się, a my możemy na własne oczy zobaczyć legendarną Torę. A wokół menory, gwiazdy Dawida i dłonie Fatimy. Arabskie dekoracje ścian i hebrajskie litery. Współczesna Dzerba śmiało mogłaby się ubiegać o miano stolicy tolerancji, gdyż żydzi i muzułmanie żyją tu w pokoju, prawdę mówiąc, nawet ubierają się tak samo i trudno byłoby ich rozróżnić na ulicy.



Wszystkie talerze są piękne.

W warsztacie ceramicznym garncarz zdradza nam tajniki swojej pracy. Okazuje się, że kolor ceramiki zależy od... rodzaju użytej wody. Słona woda morska daje kolor biały, woda słodka - czerwony. Jako że rodzice Krzyśka są ceramiczami, specjalnie dla nich robimy sporą dokumentację fotograficzną tutejszej pracowni. Wszędzie, w każdym kącie stoją dzbany na żywność przypominające amfory. Hm, może jednak się skusić na oryginalną pamiątkę? Z rozmyślań wyrывa mnie rozmowa chłopaków siedzących na murku:

- *Siasio, uważaj! Jak zabawka spadnie, zrobi sobie krzywdę.*

- *No, i ku ku!* - potwierdza refleksyjnie młodszy brat.

Mają rację. Lepiej zostawić dzban w sklepie. Na pewno nie przeżyłby żywiołowości naszych smyków!

## UCIECZKA Z ALL INCLUSIVE

**Raj powinien wyglądać tak: palmy, słońce, piasek i ciepłe morze.** Żadnych problemów i kłopotów. Ponad pół wieku temu grupa francuskich przyjaciół-olimpijczyków, chcąc oderwać się od powojennej rzeczywistości, postanowiła zorganizować sobie wypoczynek pełen sportu i życia blisko natury. Podczas pierwszego wyjazdu na Majorkę za sypialnie służyły namioty z demobilu, a goście musieli sami zmywać po sobie naczynia. Jednak pomysł chwycił: coraz więcej osób miało ochotę na wakacje pod błękitnym niebem, z dala od codziennych trosk. Aby zatem nic nie zakłócało idyllicznej atmosfery, postanowiono zrezygnować z używania pieniędzy - przynajmniej w obrębie wakacyjnego rajku. Tak narodził się Club Med i formuła all inclusive (czyli wszystko wliczone w cenę). Najbardziej niezwykle w tej historii jest to, że idealisci zarejestrowali Club Méditerranée jako stowarzyszenie non profit, jednak sukces pomysłu był tak wielki, że stali się jednym z turystycznych potentatów. Kupując ziemię w odległych zakątkach globu, przecierali szlaki masowej turystyce. Choć wierzyć się nie chce, ale zaledwie 60 lat temu podróżowanie było luksusem. Gigantyczni touroperatorzy, hotele będące samowystarczalnymi światami i tanie czartery to twór ostatnich kilkunastu lat. O ile na całym świecie liczba podróżujących, którzy chcieli wypocząć, w roku 1950 wynosiła około 25 milionów, o tyle w roku 2000 było to 698 milionów, a na rok 2020 prognozuje się ponad półtora miliarda turystów! Półtora miliarda! To dwukrotnie więcej, niż wynosi cała ludność Europy! I wszyscy oni - od niemowlaka po staruszkę - są na wakacjach! Zorganizowanych zwykle w turystycznych gettach wypoczynku, które w zamian za lojalną wpłatę oferują dziesiątki możliwości relaksu i zabawy. W jakim jesteś kraju, dowiesz się z elementów wystroju, wieczorków animacyjnych i sklepiku z

pamiątkami. Im więcej gwiazdek, tym doskonalsza izolacja od życia miejscowych ludzi.



Jeden z hoteli w Hammamet.

**Podróż jako spotkanie? Nie tutaj! Tu przybywa się i zamyka w turystycznym trójkącie bermudzki: plaża-bar-basen.**

Co prawda z dziećmi jest to opcja całkiem kusząca, bo one są w siódmym niebie! A jak jeszcze trafi się plac zabaw i ciepłe morze, to już pełnia szczęścia. Jak sobie radzić z turystyczną falą w zmieniającym się świecie? Bhutan wybrał kontrolowaną izolację. Za każdy dzień pobytu trzeba zapłacić ponad 220 dolarów, co skutecznie limituje ilość odwiedzających do kilku tysięcy rocznie. Podobną drogą poszła Botswana. Z wysokimi cenami noclegów i transportu stanowczo nie jest to raj dla backpackersów. Tunezja wciśnięta między wielkich i nader niechętnych przyjezdnym sąsiadów - Algierię i Libię - wykorzystała szansę. Ponoć swego czasu Muammar Kaddafi przez chwilę przymierzał się do ożywienia turystyki w swoim kraju. Jego

przedstawiciele spotkali się z londyńską agencją doradztwa turystycznego, po czym rozmowa z grubsza wyglądała tak:

- *Czy można do was dolecieć samolotem?* - Pytanie wbrew pozorom nie takie głupie, biorąc pod uwagę ówczesne sankcje handlowe, libijskich terrorystów i brak połączeń oferowanych przez światowe linie lotnicze.

- *Na razie to niemożliwe.*

- *Czy będziecie wydawać wizy?* - Trudno bowiem spodziewać się tłumów, jeśli nie daje się ludziom szansy na uzyskanie zezwolenia na wjazd.

- *Bez szczegółowej kontroli? To wykluczone.*

- *A czy w hotelach turyści mogliby pić alkohol?*

- *Mowy nie ma!*



Sklepy dla turystów w Hammamet.

I tak na dostępie (lub raczej jego braku!) do wysokoprocentowych trunków skończył się sen o turystycznej potędze Libii. Człowiek to





Faktycznie fragment półwyspu Cap Blanc jest z jasnych skał.

---

travelphoto.pl

# OKIEM MAMY

## **Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia.**

Albo nieco ładniej: na to, jak postrzegamy rzeczywistość, ogromny wpływ ma otoczenie. Gdyby w Polsce obcy mężczyzna podszedł i pocałował mego synka, tobym się bardzo niemile zdziwiła, a nawet może zgłosiłabym straży miejskiej, że jakiś obcy facet obściskuje dzieci na placu zabaw. Tymczasem w Tunezji nawet mi do głowy nie przyszło, by w takim zachowaniu widzieć cokolwiek niestosownego. I gdy kolejny Tunezyjczyk przyklęka przed Stasiem, daje mu buziaka i jaśmin, serce mamy tylko rośnie z dumy. Choć po prawdzie pociecha w wieku blisko dwóch lat wchodzi właśnie w wiek, gdy taka poufałość mile widziana nie jest. To kolejny przyczynek do tego, że podróżowanie z małym dzieckiem jest po prostu łatwiejsze: każdy, kto się do niego uśmiecha i chce go zabawić, staje się od razu przyjacielem. Starszak, cóż, bywa, że mówi nagle oburzony:

- *Mamo, ten pan mnie pogłaskał!*

I co ja mam zrobić? Pogłaskać obcego mężczyznę w odwecie? Dopiero by się zdziwił!

Z jakiegoś względu Michaś uważał, że najważniejszą odpowiedzią jest ta ostatnia. Czyli wycie bez powiedzenia, o co mu chodzi. Jest mi źle i macie coś z tym natychmiast zrobić! Potrzeba było trochę czasu, nim się zorientowaliśmy, że najlepszą metodą dotarcia do niego w takich chwilach jest po prostu 2 P. Przytulić i przeczekać. Co bywa trudne, gdy całe otoczenie aż się rwie do udzielania dobrych rad, jak należy postępować. Nie od dziś wiadomo, że jedyną osobą, która dostaje więcej rad niż kobieta w ciąży, jest młoda matka. Każdy wie lepiej od niej, co powinna zrobić. I rzecz jasna przynajmniej połowa z tych rad się wyklucza, bo ich urok polega na tym, że są świetne na daną sytuację, nie biorąc pod uwagę całego kontekstu. Mama mego taty była mistrzynią w udzielaniu takich reprimend, dobierając przysłowia stosownie do okoliczności.

- *Pokorne ciele dwie matki ssie!* - napominała, gdy syn wrócił z kolejną uwagą ze szkoły za niesubordynację. Co nie przeszkadzało jej następnego dnia gromić go:

- *Tylko martwe ryby płyną z prądem!*



- Patrz Michał! W Tunezji w takiej klatce trzymają ptaki, a to znakomite miejsce na dzieci!

**Stare arabskie przysłowie mówi: "W życiu są dwa rodzaje dni: jeden dla ciebie i jeden przeciw tobie."** Gdy nastaje dzień dla ciebie, daj się ponieść szczęściu; gdy nastaje dzień przeciw tobie, znieś go cierpliwie.

Czasem łatwiej jest mi przetrwać histerie mych pociech, gdy pomyślę sobie, że w sumie ciężko na nie zapracowałam. Przecież ja też nie byłam łatwym dzieckiem. I patrząc, jak nasi synkowie biedzą się z nadmiarem emocji, jak czasem przerasta ich to przepoczwarczanie się z dzidziusia w młodego człowieka, myślę sobie, że to, czego potrzebują najbardziej, to nasza miłość. Wsparcie i świadomość, że zawsze mogą na nas liczyć. Co bywa czasem niełatwe, ale nikt nie mówił, że rodzicielstwo to bułka z masłem. *"Miłość jest jak obóz na pustyni - nie znajdziesz w nim nic poza tym, co sam przyniosłeś"*. Święte słowa. Muszę je zapamiętać.



## SIDI BOU SAID - SZUKAJĄC DŻINÓW

### **Puk, puk.**

- *Kto tam?*

- *Hipopotam!*

W Tunezji ten numer nie przejdzie. Bo tam po dźwięku kołatki od razu wiadomo, kto puka. Na każdych drzwiach widać ich co najmniej trzy i każda jest przeznaczona dla kogo innego. Tej wysoko po lewej używać mogą tylko mężczyźni, tej po prawej - kobiety, a ta najmniejsza u dołu jest dla dzieci. A różnorodne dźwięki są po to, by gościowi drzwi otworzyła stosowna osoba. Przecież nie uchodzi, by kobieta witała obcego mężczyznę albo pan domu fatygował się, by wpuścić dziecko! We wszystkich miastach co krok widzimy na bramach te kołatki. Czasem jest jeszcze czwarta - po lewej stronie na dole. Wbrew pozorom nie służy jedynie ozdobie i zachowaniu miłej oku symetrii, lecz ma zmylić dżiny, by nie mogły rozpoznać, czy w domu są dzieci. Natomiast piąta kołatka - wysoko na drzwiach - to pamiątka po czasach, gdy w gości przyjeżdżało się konno lub na wielbłądzie i do niej się przywiązywało zwierzęta.



Kołatki.

**Szybko wpadamy w swoistą manię uwieczniania tej różnorodności.**

Wędrujemy, fotografujemy, kolekcja zdjęć puchnie, choć w miarę jak ich przybywa, fascynują nas coraz to nowe motywy. Bo oto Krzysiek wypatrzył, że do zamknięcia bram zwykle używa się metalowych sztabek i kłódek. A gdy sztabki braknie? Świetnie zastąpi ją pedał od roweru. Albo zwinięty fantazyjnie pręt zbrojeniowy. A jak jest z kołatkami? Czy naprawdę wydają inne odgłosy? Pewnego wieczoru

# TUNEZJA Z DZIECKIEM - INFORMACJE

## **JAK SIĘ TAM DOSTAĆ**

Najprościej jest wykupić hotel z przelotem. Można tydzień poświęcić na objazd kraju, a drugi spędzić w hotelu lub traktując go jako bazę wypadową, pozwiedzać okolicę. Przy wyjeździe z biurem podróży wiza nie jest wymagana. Konieczne jest posiadanie paszportu ważnego minimum sześć miesięcy (obowiązkowo sprawdź ważność paszportu dziecka!). Wybierając biuro podróży, kieruj się nie tylko ceną, lecz przede wszystkim opinią innych klientów o jego rzetelności, zaś szukając hotelu, zwróć uwagę, czy jest nastawiony na rodziny z dziećmi. Zwykle w takich miejscach czeka na nie sporo atrakcji (animacje, place zabaw) i jest mniejsze ryzyko, iż będą tam całonocne imprezy nad basenem.

## **NA MIEJSCU**

Na zwiedzanie południa najlepiej wyruszyć między połową marca a połową maja lub od października do listopada. Od czerwca do września jest sezon nad morzem (upały!). We wszystkich hotelach przyjmujących czartery można wykupić wycieczki fakultatywne. Pozwalają one na zobaczenie najważniejszych atrakcji kraju w ramach jednodniowego lub kilkudniowego wyjazdu. Inną opcją jest wynajem samochodu lub poruszanie się lokalnymi (tanimi) środkami transportu.

Ambasada Polski w Tunisie:

SKLEP INTERNETOWY AUTORÓW

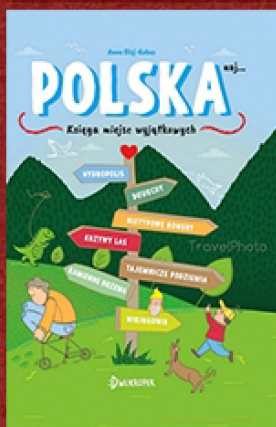


# Namib.pl

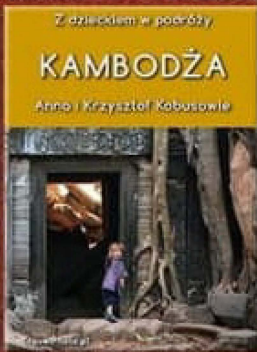
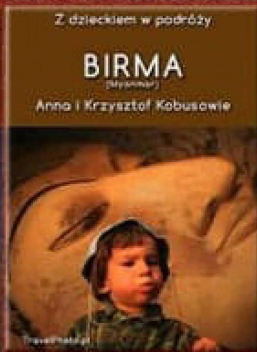
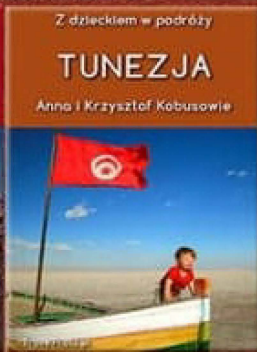
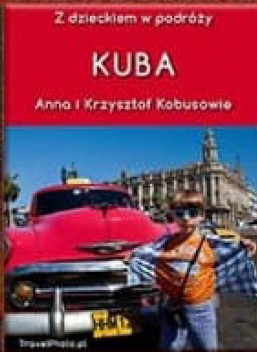
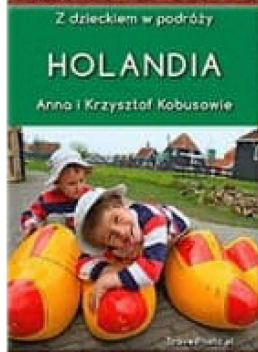
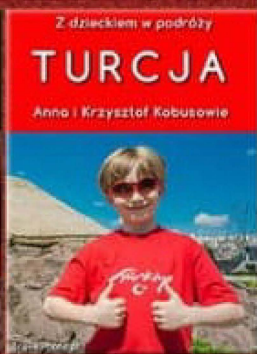
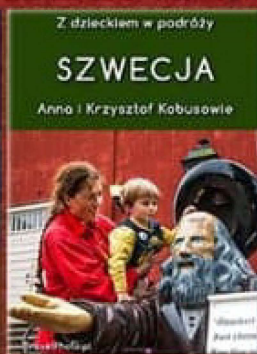
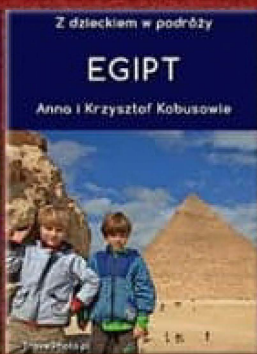
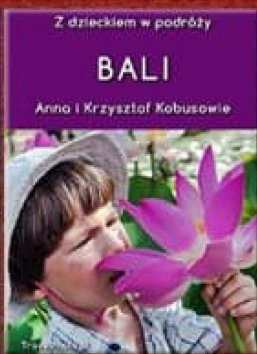
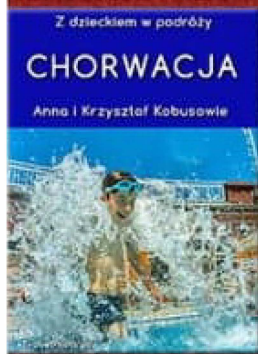
- \* pamiątki
- \* zabawki
- \* akcesoria
- \* repelenty
- \* rękodzieło
- \* biżuteria

## NASZE KSIĄŻKI DLA DZIECI:

Dla Ciebie  
i dla domu!



## SERIA EBOOKÓW "Z dzieckiem w podróży"





# TUNEZJA Z DZIECKIEM - ATRAKCJE DLA DZIECI

## **Yasmine Hammamet, Blue Ice**

Jeździć na łyżwach w Tunezji? Całoroczne lodowisko zaprasza, choć trzeba uważać na różnicę temperatur. Rue de la Médina

## **Szlak Gwiezdných wojen**

Wiele scen kultowej sagi kręconych było właśnie w Tunezji. A zatem ze świetlnym mieczem i szerokim płaszczem (wzorowanym na tutejszych burnusach!) wyrusz na spotkanie legendarnych plenerów.

- **Matmata** - miasto podziemnych domów, w hotelu Sidi Dris zachowały się elementy scenografii;
- **Ksar Haddada** - statystował w Mrocznym widmie jako osada Mos Espa;
- **Mos Espa** - makieta z planu filmowego zachowana na pustyni w okolicy Oung Jemel;
- **Wielki Szott** - krajobraz iście z innej planety.

## **Dżerba, Park Krokodyli Djerba Explore**

Znajdziemy tu ok. 400 krokodyli nilowych oraz El Menzel - skansen prezentujący życie na Dżerbie w typowym gospodarstwie. Zwiedzający mogą m.in. zobaczyć na żywo tłoczenie oliwy, pokazy tkania oraz etapy tworzenia ceramiki. Sam kompleks Djerba

Explore jest ogromny, a farma i skansen to tylko ciekawsze jego części. Park jest przy drodze Midoun-Aghir.

[www.djerbaexplore.com](http://www.djerbaexplore.com)



### **Souss, Aqua Park oraz Hannibal Park**

Dwa duże parki rozrywki. Pierwszy to typowy aqua park natomiast Hannibal Park to wesołe miasteczko z trzema strefami: rodzinną (rodzice z małuszkami), dziecięcą (samodzielne dzieci) i adrenalinową czyli różne wyciskarki soków z człowieka.

[www.acquapalace.com](http://www.acquapalace.com)

[www.hannibalpark.com](http://www.hannibalpark.com)



### **Tozeur, Muzeum Dar Cherait**

Obok całkiem poważnej ekspozycji przedstawiającej tradycję, rękodzieło i sztukę jest tu też świat arabskich baśni. Warto przypomnieć sobie wcześniej przygody Ali Baby i Sindbada Żeglarza. Dodatkową atrakcją są modele dinozaurów między

# Strona redakcyjna

**(c) Tekst i zdjęcia: Anna Olej-Kobus i Krzysztof Kobus**

**(c) Projekt i skład ebooka: Krzysztof Kobus**

**Wydawnictwo: TravelPhoto - [www.TravelPhoto.pl](http://www.TravelPhoto.pl)**

**Warszawa 2022**

**ISBN: 978-83-951598-9-3**



**Ebook dostępny w formatach: EPUB, MOBI, AZW3**

**Sprzedaż:** Sklep internetowy [NAMIB.pl](http://NAMIB.pl)

Fragment o "Ptaku Grzebielusze" pochodzi z: Dr. Seuss, Słoń, który wysiedział jajko, przeł. S. Barańczak, Media Rodzina, Poznań 2003

Code: \*G8788676\*#kgh67d!njh9494AM94545

**Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie, kopiowanie w urządzeniach przetwarzania danych, udostępnianie w internecie, odtwarzanie w jakiejkolwiek formie oraz wykorzystywanie w wystąpieniach publicznych - tylko za wyłącznym zezwoleniem właściciela praw autorskich.**

---

travelphoto.pl